Nr. 119. Lwów — Niedziela dnia 26 Maja. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 2 po południu z datą dnia następnego.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi: miesięcznie 2 K. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 K. z odstawą we Lwowie . . . 6 k. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numer z poprzedniego dni po 20 hal.

DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach, pogrzebach, opisy uroczystości prywatnych, reklamy dla balów, wieczorów i koncertów, sprawozdania z agubach, i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dziennikarska Sakalewskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia po cenach ulicznych: wiersz petitowy albo jego miejsce za 4 h. W drobnych ogłoszeniach: Dostęp pozwolone za każde słowo . . h. Rubryka garmondem „ „ 8 h. Ustęp prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronie: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopisów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: Św. Trójcy — Gliceryi M. | Jutro: św. Jana Pap. — Izydora M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 3 min. 40 Zachód „ „ 7 „ 8 | Długość dnia godzin 15 min. 23 Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Polacy o rosyjskiej szkole.

Równocześnie z rozprawą o reformie agrarnej rozwinęła się w petersburskiej dumie dyskusya o powszechnej obowiązkowej nauce. Wywołał ją minister oświaty Kaufmann przedstawieniem odpowiedniego projektu. Lecz ani w tym projekcie, ani w swej długiej mowie nie wspomniał ani słówkiem o koniecznej reformie szkolnictwa ludowego, o języku wykładowym, o wpływie, jakie społeczeństwo powinno mieć na szkoły. Zdaje się, że te kwestye wcale nie istnieją dla rządu. P. Kaufmann oświadczył, że dobra oświata jest niezbędna, ponieważ ciemny lud nietylko nie umie obracać na swą korzyść skarbów przyrody i dlatego jest ubogi, ale nadto nie zdoła zrobić użytku z praw politycznych, któremi obdarzyła go wola monarchy. Lecz oświata powinna być dobra, albowiem jeszcze Platon powiedział, że człowiek z natury jest łagodny, a dopiero zła oświata czyni go podobnym do zwierzęcia. „Dotychczas — rzekł minister — prawie nie mamy oświaty ludowej. Wedle danych, zebranych przez ministeryum, umiejętność czytania tak się procentowo wyraża: między rosyjskimi Niemcami 59·9% mężczyzn, 58·5% kobiet; między Litwinami i Łotyszami 52% mężczyzn, a 51% kobiet; między Żydami 49% m., a 28·2% k.; między Finnami 35% m., 27% k.; między Polakami 35% m., 29% k.; wreszcie między Rosyanami 29·58% m., a 9% k. A zatem naród, który stworzył olbrzymią monarchię rosyjską, jest najwidoczniej upośledzony! Kobiety, matki tego olbrzyma-narodu, pozbawione są zupełnie oświaty. Tylko dziewięć ich z każdej setki umie czytać. Wszakże to znaczy, że poza warstwą inteligencyi wszystkie kobiety są analfabetkami! Nad tem gorszącem zjawiskiem dość długo ubolewał p. minister, zapomniał jednak wytłómaczyć, dlaczego w ostatnich latach było w Rosyi tyle zwierzęcości, skoro wedle Platona, człowiek z natury jest łagodny. Widocznie oświata ludowa była nadzwyczajnie zła, jeżeli takie mało jej rozpowszechnienie już wystarczyło do zezwierzęcenia wszystkich. Ale to zagadnienie nie istnieje dla p. Kaufmanna. On nie zaprojektował reformy szkolnictwa, zażądał tylko pieniędzy. Dotychczas — rzekł — wydawało państwo na szkoły ludowe zaledwie 16½ mil. rubli, w przyszłości zaś musi wydawać najmniej siedm razy tyle i to pod warunkiem, że gminy będą się przyczyniały do utrzymywania szkół, których jest 90 tysięcy, licząc wszystkie prywatne, a brakuje 160.000.

Mowa ministra była suto naszpikowana frazesami liberalnymi, a ponieważ liberalizm nadzwyczajnie w Rosyi i dumie popłaca, przeto posłowie hucznymi oklaskami wynagrodzili p. Kaufmanna i mieli jego projekt odesłać do komisyi bez rozpraw. Po prostu nie wiedzieli, o czemby tu można było mówić. Lecz zażądali głosu Polacy: p. Chomiński z gubernii wileńskiej i x. Gralewski z Warszawy. Obaj bardzo gruntownie wykazali, jaką jest teraźniejsza rządowa szkoła, jak w niej zamiast nauki podają się teorye wywrotowe przez nauczycieli źle płatnych, a dobieranych nie przez pedagogów, ale przez policyę. Ci jednak nauczyciele najczęściej są wilkami w czynowniczej skórze, albo policyjnymi szpiegami, albo wreszcie rosyanizatorami. Minister chciał udowodnić cyframi, że państwo więcej łoży na oświatę w Polsce niż w głębi Rosyi. Lecz jeżeli w Polsce mniej analfabetów niż w Rosyi, to wcale nie zasługa państwa. Z 16½ mil. rubli, przeznaczanych na szkoły ludowe, wydawano w ziemiach polskich tylko 483 tysiące rubli, ale i to w taki sposób, że na szkoły cerkiewno-prawosławne szło 262 tysiące rubli. Każdy uczeń z tych cerkiewnych szkół kosztuje więc skarb państwa 18 rubli i 61 kopiejek rocznie, a każdy uczeń katolicki, augsburski, czy izraelicki kosztuje tylko 1 rub. 19 kop. Więc też szkoły gminne w ziemiach polskich istnieją przeważnie tylko na papierze: są one tylko w miastach i miasteczkach, a jeżeli gdzie niegdzie są także w dużych wioskach, to z pewnością nie ma w nich wykładów religii. To jest właśnie taka oświata, która zmienia ludzi w dzikie zwierzęta.

W tem miejscu przerywano polskim mówcom okrzykami z ław dumskiej prawicy: „A jakże! Wam się chce, aby sejm warszawski stanowił o szkołach i polszczył prawosławną dziatwę!“ Jednakże wszyscy inni posłowie słuchali uważnie. Minister Kaufmann, odpowiadając x. Gralewskiemu, rzekł, że przecież nikt Polakom nie broni posyłać dzieci do szkół cerkiewnych. W dumie rozległ się śmiech i odezwały się wołania: „To nawet nie dowcipnie!“

Temat do rozpraw był dany. Wystąpili muzułmanie z dowodami, że oto jest ich 20 milionów w Rosyi, a nie mają ani jednej takiej szkoły, w którejby ich dziatwy nie nauczano pogardzania wiarą ojców, więc też do tych szkół muzułmanie nie posyłają dzieci, a opłacają się nauczycielom, aby na nich nie donosili policyi i popom. Prawica wołała: „Idźcie sobie do Turcyi!“ — a na to gromko zapytał muzułmański poseł Hassan: „Czy razem z naszą ziemią mamy przejść pod panowanie Turcyi?“ Na chwilę zaległa cisza, a potem rosyjski Schonerer — Puryszkiewicz, rosyjski Iro — Kelepowskij poczęli wrzeszczeć, że oto Polacy, Tatarzy itd. znowu rozrywają Rosyę! Na to zahuczało w dumie: „Cicho łajdacy! (mierzawcy!) Prowokatorzy! Chuliganie! Precz z nimi!“

Ponieważ Puryszkiewicz, zażądawszy głosu, zaczął z trybuny łajać posłów, przeto odebrano mu głos, on jednak prawił dalej, a oświadczył, że tylko przemocą ustąpi. Uchwalono więc wykluczyć go z Izby na kilka dni, a posiedzenia zamknięto.

Jak widzimy, przebieg tej rozprawy był taki, że Koło polskie uznało za stosowne natychmiast przedstawić pełnej Izbie własny projekt reformy szkolnictwa w Królestwie. Projekt ten podany był przez nas w telegramach piątkowego numeru. Domaga się on spolszczenia wykładów we wszystkich zgoła szkołach i utworzenia rady pedagogicznej przy kuratorze, — rady złożonej z 10-ciu Polaków, zamianowanych przez ministra oświaty, a należących do wszystkich wyznań istniejących w kraju. Aby jednak nie myślano, że chodzi nam o wynaradawianie kogokolwiekbądź, projekt Koła postanawia, że ludność litewska i rusińska otrzyma szkoły ludowe z własnym językiem wykładowym, a Rosyanie otrzymają całkiem odrębne szkoły nietylko ludowe, lecz i średnie. We wszystkich zgoła szkołach nauka języka rosyjskiego powinna być obowiązkowa. Puryszkiewicze mogą się uspokoić: Polacy nie myślą rozrywać Rosyi.

Protest konwentu irlandzkiego.

Donieśliśmy niedawno, że minister dla spraw irlandzkich w liberalnym gabinecie angielskim p. Birrell przedstawił izbie gmin projekt ustawy o Radzie administracyjnej, przeważnie wybieralnej, która miała zarządzać sprawami kulturalnemi Irlandyi. W pierwszem czytaniu projekt ten przeszedł znaczną większością, bo głosowali za nim także Irlandczycy pod wodzą następcy słynnego Parnella, p. Redmonda. Ludność irlandzka, lubo nie mogła unosić się z radości nad tym projektem, przyjęła go jednak bez szemrania, jako zadatek przyszłej autonomii. Nietylko ogołacanie podbitego kraju z praw odbywa się zwykle częściami, urywając te prawa po listku: tak samo najczęściej trzeba je odzyskiwać. Wyjątkowe są takie wypadki, w których ujarzmiony naród odrazu wybija się na wolność; zazwyczaj dąży do swobody powoli, mozolnie, w krwawym pocie czoła. Po trzywiekowych niezmiernie ciężkich i bolesnych walkach przekonali się Irlandczycy, że tylko powolna droga doprowadzi ich do celu — i dlatego przyjęli rządowy projekt, chociaż naturalnie chcą mieć sejm ustawodawczy, własne ministeryum i własny skarb, — wszystko to, co im się słusznie należy. Każda zaciekła walka zniepraw ia, ponieważ rozwija ujemne namiętności i zatwardza serca. Niezdrowe są narody, które wiecznie spiskują, bo to ich uczy podstępów, kłamstwa, dwulicowości, a wszelką zdradę każe uważać za cnotę patryotyczną. W imię świętej ojczyzny dzieją się wtedy czyny piekielne, moralność narodu upada, przez to zaś ono zamiast się zbliżać do swego celu, coraz bardziej od niego się oddala. To właśnie mieli na względzie Irlandczycy, gdy poprzestawali na tem, co im dawał projekt rządowy; te myśli wypowiadali w swych dziennikach.

Lecz mają oni stronnictwo „nacyonalistyczne“, złożone z fanatyków niezawisłości, z ludzi, którzy ucierpieli za swe przekonania, albo raczej za sposób, w jaki starali się je wcielić w życie, a więc tworzyli spiski, za co byli sądzeni i skazywani na więzienie. Znaczna ich część przeniosła się później do Stanów Zjednoczonych i tam wytworzyła politykę emigracyjną, odrzucającą wszelkie kompromisy. Zasilają oni funduszami tajne stowarzyszenie, które się zowie „nieubłaganem“. Do zadań tego stronnictwa należy nietylko polityczne wyodrębnienie kraju, ale także odtworzenie zamarłego języka przodków irlandzkich Celtów. Powodzenie ich w tym kierunku jest wielkie. Irlandczycy już byli całkiem zapomnieli swego języka, nietylko mówili i pisali, lecz nawet myśleli po angielsku, natomiast teraz język celtycki tak już między nimi się rozpowszechnia, że w tej archaicznej mowie wychodzi przeszło 80 pism peryodycznych. Pod wpływem „nacyonalistów“ Irlandczycy porzucają swe angielskie nazwiska, a przyjmują celtyckie, wreszcie zaczynają ubierać się tak, jak się przed wiekami ubierali ich przodkowie. Ten ruch wsteczny ku odtworzeniu zupełnie zapomnianej przeszłości wyrósł na gruncie cierpienia i jest prostem następstwem długiej prześladowczej polityki, zastosowywanej do Irlandyi przez Anglię.

Otóż to stronnictwo zawezwało wszystkie swe grupy rozsiane po świecie i znajdujące się także w kraju, aby wysłały do Dublinu delegatów na zjazd dla osądzenia, ażali można przyjąć projekt rządu angielskiego. Zjazd ten nazwano konwentem. Odrzucił on projekt utworzenia Rady administracyjnej, surowo potępił posłów irlandzkich za ich zgodę na ów projekt, a przywódzcę tych posłów p. Redmonda powołał na swój sąd. Konwent orzekł, że Irlandya powinna otrzymać własny parlament i taką samodzielność, jaką posiadają Kanada, Australia, Natal i t. d.

To postanowienie konwentu nacyonalistów wpłynie — zdaniem pism londyńskich — na losy gabinetu liberalnego, bo jeżeli stu posłów irlandzkich zwróci się przeciwko rządowi, to mu nieraz zabraknie większości w izbie gmin. Dlatego zaczęto w Londynie mówić, że prawdopodobnie rząd rozwiąże izbę i odwoła się do wyborców z zapytaniem, czy dać Irlandyi żądany przez nią parlament.

Korespondencye.

Wiedeń 24 maja.

(Dalsze obrady kongresu rolniczego. Sprawa wydania międzynarodowego zakazu handlu terminowego zbożem. Wycieczka dziennikarzy angielskich)

(y). Międzynarodowy kongres rolniczy, o którego zebraniu się i pierwszem plenarnem posiedzeniu doniosłem we wczorajszym liście, powziął dziś ogromnie doniosłą uchwałę w sprawie wydania międzynarodowego zakazu handlu terminowego zbożem. W kwestyi tej zgłoszono trzy rezolucye. Pierwszą wniósł br. Ferdynand Ehrenfeld, i żądał w niej, aby wszystkie państwa jak najrychlej zdecydowały się wydać w tej sprawie jednobrzmiące postanowienia. W obec tego bowiem, że dziś handel terminowy zbożem jest w niektórych państwach zakazany, a w innych dozwolony, zachodzi obawa, że skutki zakazu będą w tych państwach, które go wydały, illuzoryczne i że ostatecznie rządy tych państw, widząc swe odosobnienie, a z drugiej strony wystawione na presyę sfer, mających interes w tem, aby handel terminowy nie podlegał żadnym ograniczeniom, będą zmuszone cofnąć wydany zakaz, przez co interesa rolnictwa byłyby narażone na nieobliczalne szkody, gdyż o układaniu się cen zbożowych decydowaliby znów wyłącznie spekulanci.

Mniej więcej tego samego domaga się druga rezolucya, postawiona przez hr. Leopolda Kollowrata, a wzywająca nadto wszystkich ziemian, bez różnicy narodowości, by w sprawie tej postępowali solidarnie i wszystkiemi możliwemi sposobami dążyli do wydania w swej ojczyźnie zakazu handlu terminowego zbożem i produktami młynarskimi.

W trzeciej rezolucyi, której autorem jest członek węgierskiej Izby magnatów hr. Robert Zabuski wyrażono życzenie, aby notowania cen produktów rolniczych uskuteczniane były ile możności przez organy producentów, a nie wyłącznie przez handlarzy, jak to dziś ma miejsce. W toku dyskusyi wykazywano, że rolnicy nie dążą bynajmniej do tego, aby zabroniono w ogóle robienia transakcyi, na mocy których sprzedany towar ma być w późniejszym terminie dostarczony, żądają oni tylko zabronienia takich interesów, które są właściwie grą na różnicę ceny i z których ani kupujący nie ma intencyi przyjęcia towaru w umówionym terminie ani sprzedający nie myśli o tem, ażeby go w tym terminie dostarczyć. Taka gra hazardowa rujnuje rolnictwo i wszystkie państwa powinny ją zabronić. Najpilniejszą rzeczą może byłoby wydanie zakazu handlu terminowego na Węgrzech, gdzie spekulacya terminowa kwitnie w jak najlepsze i jest jedną z głównych przyczyn, dla których ludność rolnicza emigruje za ocean.

Wszystkie te rezolucye przyjęto jednomyślnie przeciw jednemu tylko głosowi starego biurokraty liberała, pensyonowanego szefa sekcyi i członka Izby panów Inamy-Sternegga. On jeden zdobył się na odwagę wystąpienia w obronie spekulacyi terminowej w zbożu, za co dziś okadzany jest przez wszystkie organy prasy giełdziarskiej.

Z innych tematów poruszonych dotychczas na kongresie, na szczególne podniesienie zasługuje wykład profesora Dra Schullerna o potrzebie międzynarodowego zorganizowania pośrednictwa pracy celem zapobieżenia dalszej ucieczce robotników rolnych ze wsi do miast. Byłoby to jedno z najwdzięczniejszych zadań szeroko pomyślanej polityki agrarnej. Powody, dla których robotnicy rolni uciekają do miast są przeważnie natury socyalnej. Podczas gdy od szeregu lat wysilano się na każdym kroku, ażeby polepszyć warunki, wśród których pracuje robotnik przemysłowy, to w rolnictwie pozostało mniej więcej wszystko po dawnemu. Nie dziw tedy, że miasta stanowią dziś siłę przyciągającą dla robotnika wiejskiego, skutkiem czego ziemianie nieraz w czasie najpilniejszych robót nie mogą za żadną cenę dostać robotników. Zmiana tych stosunków na lepsze możliwa jest tylko przez poprawę warunków pracy robotników wiejskich, aby zaś to osiągnąć potrzeba rolnictwo uczynić zawodem intratniejszym niż dotychczas.

Wczoraj wieczorem miasto Wiedeń podejmowało uczestników kongresu wspaniałym bankietem w sali ratuszowej. Funkcye gospodarza pełnił pierwszy wiceburmistrz dr. Neumayer w zastępstwie dra Luegera, któremu lekarze nie pozwalają jeszcze narażać się na trudy tego rodzaju przyjęć oficyalnych. Toasty wygłoszono przeważnie po francusku. Imieniem rządu powitał zebranych szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa dr. Wacław Zaleski i wniósł toast na cześć zagranicznych uczestników kongresu.

Na bankiet ten zaproszono także uczestników wycieczki dziennikarzy angielskich, która przybyła tu wczoraj w południe. Udział w niej bierze czterdziestu kilku przedstawicieli najwybitniejszych dzienników angielskich; niektórzy z nich przybyli z żonami. Powitano ich bardzo serdecznie i na każdym kroku spotykają się oni tu z objawami szczerej sympatyi. W ogóle jak się zdaje ruch turystyczny do Austryi będzie w tym roku bardzo znaczny. Już teraz przebywa tu wielu Anglików i Amerykanów a napływ ich w ciągu lata zwiększy się niezawodnie. Ten pocieszający objaw zawdzięczyć należy ruchliwej propagandzie ministerstwa kolejowego, które urządziło w Londynie osobne biuro dla zachęty do zwiedzania Austryi, nadto zeszłorocznej wystawie austryackiej w Londynie, a wreszcie także podróży wiedeńskiego towarzystwa śpiewackiego.

Pismo arcypasterzy.

Na ręce prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich, p. Adama Krechowieckiego, wpłynęło od xięży arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza następujące pismo:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Pozwoli Pan Prezes, że na Jego ręce przesyłamy niniejsze pismo dziękczynne dla tych wszystkich Szanownych Redakcyj, które na łamach Swych dzienników pomieściły protest w naszej obronie, wobec wprost niebywałej kalumnii.

Są pewne oszczerstwa, które ranią i bolą, ale są inne, które tak przechodzą czelnością, cynizmem, brutalnością, wszelkie granice, że wywołałyby w duszy tylko zimną i jakąś bezbrzeżną pogardę, gdyby nie litość dla wroga, który bardzo biednym być musi, skoro aż taką bronią się kala.

Oszczerstwo, przeciw któremu Panowie wystąpiliście, do rzędu tych ostatnich należy, a przyznać potrzeba, że w całej powodzi, dziś niestety tak olbrzymiej, pism w szkalowaniu zawodowych wprost konkursową palmę pierwszeństwa odnosi.

Napaść jest motywowana wrzekomem uderzaniem z naszej strony na wydawcę oszczerczego pisma i jego rodzinę, więc pozorami odwetu; mówimy wrzekomem uderzeniem, gdyż nieprawdą jest, byśmy napadli lub napadać myśleli na rodzinę czyjąkolwiek, choćby naszego śmiertelnego wroga; również jak nieprawdą jest, jakoby pismo pewne, walczące z pomienioną osobą, a będące w zupełnie innych rękach, znajdowało się w zależności materyalnej czy moralnej od nas, albo jakobyśmy kogokolwiek z tego pisma bezpośrednio czy pośrednio inspirowali lub inspirować chcieli. Jeżeli zaś przypuszczenie napastnika jest mylne, to sam atak, na tem założeniu oparty, przechodzi już wszystko. Boć targnąć się na najdroższy klejnot kapłańskiej duszy, na czystość życia, pomawiać nas o rzeczy, które przestępstwemby były już u każdego świeckiego człowieka, a potworną wprost zbrodnią u biskupa, uczynić z nas, którzyśmy naturalnymi przewodnikami moralności publicznej z mocy naszego posłannictwa i urzędu, nikczemników, prześcigających się o lepsze z ludźmi upadłymi bez czci i sumienia, a taki akt oszczerczy spełnić po poprzedniem zapowiedzeniu, że się na nas uderzy bez względu na to, czy prawda czy nieprawda, więc nawet nie uszanowawszy dla ludzkiego oka choćby pozorów, że się w to wierzy co się pisze — to już jest cynicznem lekceważeniem społeczeństwa, a nadto nietylko ohydną zbrodnią wobec nas, ale

---

17

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego ***Karolina Dzieduszycka.***

(Ciąg dalszy).

— A! to ślicznie! otóż i księżna! — zawołał naraz, powstając i powiewając chustką przez okno.

— Ale co! Vharé jest z nią? sam? O tej godzinie? Ale gdzież oni do dyabła Wawrzyńca zostawili? — i młodzieniec mocno tem zdziwiony, tłómaczył sobie z pogardą dla własnego optymizmu, że poufałość Maryi z margrabią była, co najmniej zbyt wielka.

I rzeczywiście na pagórku, za rzędem starych platanów, Marya i Vharé czekali na przejście pociągu. Wydawało się, że tam, oboje konno, o tak rannej godzinie, spotkanie swoje umówili naprzód: tymczasem było ono całkiem przypadkowe.

Ten pagórek, który się nazywał właśnie pagórkiem platanów, należał do jednego z folwarków margrabiego, do którego tak rano się on udał, z dwoma fachowymi ludźmi dla oszacowania go.

— O! pociąg! — zawołał jeden z nich, kiedy usłyszał głuchy, jednostajny turkot kół.

— Oczywiście, to osobowy wenecki pociąg. — To mówiąc Vharé wytężył wzrok, aby go zobaczyć; ale zamiast pociągu, zobaczył Maryę, która pełnym galopem jechała po stromej ścieżce i ukrywała się między platanami pagórka.

— Księżna? Czekajcie chwilkę, jadę i wracam zaraz. — I niepoprawny zalotnik, który także jechał konno, w jednej chwili ją dopędził.

Marya nie byłaby mogła rozstać się tak z hrabią della Valle, nie pozwalając sobie na to, by go mogła zobaczyć po raz ostatni.

— Tu na niego zaczekam, tu na pagórku platanów — powiedziała sobie i to jej trochę ulżyło. Ale teraz, jak się ten czarny punkt, w miarę zbliżania, zwiększał, obawa, która stała się trwogą, ściskała jej serce; i kiedy czarny punkt, stawszy się olbrzymim potworem, szybko przebiegał, jej trwoga zamieniła się w namiętną, gorącą modlitwę.

— Boże, mój Boże! Pozwól, bym go mogła jeszcze zobaczyć, zobaczyć po raz ostatni! —

A Bóg wzruszony taką cnotą i taką miłością, wysłuchał biedną kobietę.

Jest! to on! żegnaj... żegnaj Jerzy! żegnaj!

— Księżno, moje uszanowanie! Jej zjawienie przypomina mi Dyanę i piękne starożytne czasy!

— Ach! to margrabia? Nastraszyłam się!

Vharé uwierzył temu i wytłómaczył tem drżenie, rumieniec i falującą pierś Maryi. Wawrzyniec, wieśniacy, obaj fachowcy, pozostali tymczasem, zakryci krzakiem, przy niedalekim folwarku. I oto, w jaki sposób księżna d'Eleda i margrabia di Vharé, ukazali się Jerzemu sami, jakby na umówionej schadzce.

Wypadek ten, nawet przypadkowo, nie powtórzył się więcej i powtórzyć nie mógł. Vharé ukończywszy interesa, odjechał zaraz do Monte Carlo i przez długi czas, już do Santo Fiore nie powrócił. Za to hrabiego della Valle już się nigdy więcej tam nie zobaczyło. I to dla dwóch przyczyn: najprzód, bo za pierwszej bytności odeszła go ochota powrotu, a dalej dlatego, że wkrótce potem, z powodu walki wyborczej, między nim a księciem d'Eleda przyjazne stosunki się zerwały.

Sam Prosper Anatol o tem żonie doniósł, bardzo rad w głębi serca, że wskutek tych okoliczności, oddaloną będzie od Jerzego. Mąż był zawsze pewnym Maryi, ale tak, był przecie zawsze spokojniejszym.

Z drugiej strony serce Maryi, chociaż tyloma niezwyciężonemi przeszkodami rozłączone z Jerzym, było zawsze blisko niego. Miłość jej była miłością kochanki i matki, miłością, która miała strzedz ją w życiu, jak modlitwa anioła.

Co wieczora Marya miała godzinę szczęścia, kiedy w swoim pokoiku czytała dzienniki, zapełnione nazwiskiem hrabiego della Valle, chwalące jego zdolności i charakter; i jeżeli z niego uczucie kobiety dumnem było, widząc go tak pochłoniętym pracą i oddanym krajowi, miała nadzieję, nie śmiejąc tego sobie samej wyznać, miała, biedna kobieta, nadzieję w uczuciu zazdrości, że nie inna żadna kobieta, ale ojczyzna, ojczyzna jedynie, wypełnia serce jego... a wtedy, po tylu cierpieniach i ukrytych bolach, nareszcie puszczała wodze swym myślom, które wolne, ulatywały do jej najdroższego ideału.

Hrabia della Valle, o duszy silnej i odważnej, wyrzekłszy się samolubstwa instynktowego, pełnego ciasnoty i bojaźni swojej kasty, jako człowiek dojrzały, zajął stanowisko, na jakiem już jako młodzieniec się zaznaczył: był szczerze liberalnym.

Nie chciał znać ani przesądów, ani przywilei, ani kliki klerykalnej, mniej lub więcej umiarkowanej, i zapisał sobie w sercu: *Rzym, albo śmierć!...* święte słowa, które sobie później jako pociechę przypominał, kiedy poetyzował również z powodu *Italii irridente.*

Ostatecznie Jerzy della Valle był czerwonym, nazwa, którą odróżniano wtedy wszystkich, zwanych później radykałami, a Marya, jakkolwiek wzrosła w otoczeniu zupełnie rożnem od rewolucyjnego (jakkolwiek piękna księżna dotąd zawsze była nieco skrajną), powoli, w owych samotnych wieczorach, coraz bardziej stawała się i ona czerwoną.

XII.

Sedan już się był poddał; wyłom w Porta Pia stał otworem; cesarstwo Napoleońskie runęło; władza świecka skończyła się... a w całym tym gwarze wypadków, książę d'Eleda stracił głowę i równowagę. Miał zawroty głowy i zamykał oczy, jak je zamykają dzieci, wystraszone światłem błyskawicy, oczekując niemal każdej chwili piorunu, który w nie miał uderzyć. Tak z oczyma zamkniętemi poseł w Borghignano w każdem mieście widział komunę, a po za plecemi czuł nadchodzących ostatnich rycerzy wojen krzyżowych, dla odbudowania tronu papieskiego. Ale tak samo, jak to dziecko, czując się nietkniętom i całem po uderzeniu pioruna, otwiera oczy, patrzy wokoło i pocieszone oddycha, tak samo i Prosper Anatol, widząc komunę skończoną, bez wciągnienia do niej Włoch, Wiktora Emanuela wchodzącego na Kapitol, a mimo to chrześcijaństwo po za Alpy nie wygnane, chociaż ciągle stronnictwu czynu złorzecząc publicznie, wyperswadował sobie, że klerykali lepiej jeszcze we Włoszech żyć mogą, jak w innym kraju, i nietylko żyć, ale — kto wie — może nawet panować... dziś lub jutro.

Kiedy przeminął najgroźniejszy czas, w duszy jego znowu wyprysnęły na wierzch osobiste aspiracye i powrócił do Izby z zamiarem nowych, zuchwałych czynów. Zaprotestował przeciwko faktom dokonanym; ale potem, kiedy arcybiskup Borghignano chciał, aby książę, dając zbawienny przykład, złożył mandat — książą d'Eleda udał głuchego, powtarzając znaną zwrotkę: „Trzeba pozostać u wyłomu, trzeba siebie poświęcić dla sprawy“. I został. Wtedy przez chwilę znowu znalazł się na widoku i po raz drugi miał swoje — jeżeli nie dnie chwały, to przynajmniej godziny wybitne, a w ogólnych wyborach, kandydatura starego posła z Borghignano, popierana przez czarnych biskupstwa i arystokracyi, zwyciężyła wszystkie inne barwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zarazem naigrawaniem się z najdroższych ideałów ludzkich.

Za przykładem Zbawiciela, który się nie zniżał nigdy do odpowiedzi choćby wobec oszczerstw najczarniejszych, ile razy przeciwnik nie zasługiwał, by się z nim jakokolwiek liczyć, myśmy postanowili milczeć. Milczenie takie jest, zdaniem naszem, także odpowiedzią dla wszystkich ludzi dobrej woli zrozumiałą, która zamykała się w zdaniu: „Coś podobnego ani nas dosięgnąć może, ani uczuć naszych, bo już jest poniżej tej linii granicznej, gdzie się jeszcze odczuwa zranienie godności osobistej.“

Na prośby zaś przyjaciół naszych, byśmy wobec oszczerstwa zajęli odporne stanowisko już nie ze względu na osoby nasze, ale ze względu na społeczeństwo, to jedno mamy do zauważenia: jeśli chodzi o karę winnych, to tę pozostawiamy społeczeństwu, sobie zachowując przebaczenie. Jest przecie w każdem społeczeństwie zdrowy zmysł moralny, który formuje sobie sąd o ludziach u steru na podstawie całej ich działalności, sąd aczby w konturach ogólnych, ale jednak nie mylny, ile razy potrzeba rozeznać pomiędzy życiem uczciwem a zarzutem zbrodni.

My zwłaszcza, którzy żyjemy w obliczu naszego społeczeństwa, których życie całe każde nieomal „wyjście i wejście“ znane wszystkim do szczegółów i szczególików, jakich ukrywać ani chcemy, ani gdybyśmy chcieli, nie możemy — my mamy prawo ozwać się do wszystkich: „rozsądźcie między nami a między najnikczemniejszą napaścią, wy zastawcie się za nami i wyręczcie nas w obronie naszej“. Mamy prawo tego żądać, a społeczeństwo nie daje jałmużny, ale spełnia swoją powinność, jeśli nam ochronę poręcza. Boć imiona ludzi, którzy zajmują stanowiska przewodnie w narodzie i Kościele, będące w najściślejszej łączności z czynami publicznymi, siłą rzeczy bardziej jeszcze należą do społeczeństwa, aniżeli do osób, które je noszą. Imiona dobre w narodzie są jego kapitałem zakładowym; jeśli rzucają się na nie wrogowie Kościoła i narodu, by ów kapitał roztrwonić, wiedząc dobrze, iż broń oszczerstwa jest skuteczniejszą, aniżeli niszcząca broń palna, to przyjaciele ładu winni stać na straży i bronić tych imion nie jakby czegoś obcego, ale jako własnej krwi serdecznej i duchowej.

Jest między tymi, którzy oddziaływują na społeczeństwo a społeczeństwem, które działanie to w siebie bierze, kontrakt zobopólny, choć milczący, ale nie mniej realny, a wiążący obie strony; pierwsi mówią: „dajemy wam działanie nasze a imiona nasze wam w zakład oddawamy;“ drudzy odpowiadają: „my zakład przyjmujemy, a życiu waszemu i działaniu stworzymy niezbędne warunki moralne, rozciągając straż nad waszą dobrą sławą“.

Im zaś czasy są cięższe, im siła ulicznego terroru potężniejsza, im więc bardziej narażać się muszą ci, co do walki ze złem powołani, a im mniej mają ochrony w ustawach, tem więcej przemyślne i energiczne być musi społeczeństwo w zgotowaniu obrony; społeczeństwo każde, ale zwłaszcza to, które, jak Ojczyzna nasza, żyć musi przedewszystkiem z dorobków duchowych.

Lecz nie potrzebujem ani tej powinności przypominać, ani też dłużej nad nią się rozwodzić. Wyście to bowiem, Panowie Szanowni, dali na szpaltach pism Waszych silny wyraz temu przekonaniu naszemu. Przez usta Wasze przemówiło społeczeństwo, przemówiło święte jego oburzenie, przemówił naturalny instynkt zachowawczy, który wlot zadrgał w tysiącach dusz i zszeregował przy haśle: „tu chodzi o coś więcej, jak o jednostki, tu się rozgrywa sprawa o podstawowe i najdroższe ideały“.

Cześć Wam i dzięka, żeście tak wynieśli wysoko sztandar polskiej prasy! Wyście Panowie wystąpieniem Waszem usypali wał ochronny nietylko dla nas na dziś i na przyszłość, ale zarazem dla tych wszystkich, którzy wysuwając się naprzód w walce o najświętsze dobra, czuć potrzebują, iż liczyć mogą w danej chwili na to, że znajdą za sobą potrzebną rezerwę, która nie dozwoli na odcięcie ich od reszty społeczeństwa, a tem samem na skazanie ich na zagładę.

Panowie! Wyście spełnili dzisiaj wielki, a w skutkach doniosły czyn obywatelski. Dziękując Wam, dziękujemy zarazem tym wszystkim, którzy się formalnie prześcigają, by nam okazać szczere dowody swych zranionych, a nam tak oddanych uczuć. Dziękujemy społeczeństwu całemu, które zawrzało takiem oburzeniem, odrazą i gniewem.

W końcu zapewniamy Was, że dziś żywiej, niż kiedy, czujemy, iż w Ojczyźnie naszej warto nietylko żyć, ale też, mówiąc po ludzku, warto się dla niej poświęcać; i że społem dotknięci, społem też na nowo Wam oddawać się chcemy, mówiąc za apostołem: „Tak pragnąc was, chcielibyśmy chętliwie dać wam nietylko Ewangelię Bożą, ale też dusze nasze; żeście się stali nam najmilszymi“.

Arcybiskup Józef Bilczewski.
Arcybiskup Józef Teodorowicz.

Wybory.

Okręg 14. (Stanisławów). Przy wczorajszym wyborze ściślejszym oddano głosów ważnych 3829; absolutna większość 1915. Otrzymali p. Paweł Swiertnia 1976, dr. M. Braude, syonista, 1853. Wybrany posłem p. Paweł Swiertnia, postępowy demokrata.

Okręg 32. (Miasto Buczacz). Ściślejszy wybór. Głosowało 4561. Moysa 2985, Birnbaum (syon.) 1576. Brak wiadomości ze Śniatyna. Wybór Moysy zapewniony.

Okręg 34. (Bobrka i t. d.) Wynik wyboru przedstawia się definitywnie jak następuje: Ważnych głosów oddano 6725; absolutna większość 3363. Otrzymali: Dawid Abrahamowicz 3542, Breiter 1794, Malz, syonista, 1269. Wybrany posłem p. Dawid Abrahamowicz.

Okręg 35. (Jaworzno). Ponowny wybór. Do 2 w nocy znany wynik. Na 38 miejsc głosowania brak wiadomości z 7. Głosowało 11.577. Kurowski (soc.) 3893, xiądz Sponder (centr.) 3779, Stohandel (centr.) 3490, Dąbek (lud.) 236. Prawdopodobny ściślejszy wybór 2 posłów.

Okręg 36. (Biała). Głosowało 15.074. Dobija (centr.) 7878, x. Hanusiak (centr.) 3188, Kubik (lud.) 754, Daszyński 3190. Wedle tych obliczeń, Dobija wybrany, a między x. Hanusiakiem i Daszyńskim ściślejszy wybór.

Okręg 37. (Wadowice). Na 48 miejsc głosowania znany wynik z 28. Głosowało 7363. Łuszczkiewicz (centr.) 5054, Sulczewski (socya.) 2309. Prawdopodobnie wybór ściślejszy.

Okręg 38. (Żywiec itd.). Według znanego do godz. 9 wieczorem wyniku głosowania, oddano ważnych głosów 16.889. Otrzymali: Maciej Fijak (centrum) 7.009; Antoni Pawluszkiewicz (centrum) 5.856; Józef Stolaski, centrum, 2.538; socyalista Packan 987; notaryusz Dolais 831; Szczepański, ludowiec, 51. Brak wiadomości z 11 miejsc głosowania. Prawdopodobnie odbędzie się wybór ściślejszy na dwóch posłów, między Fijakiem, Pawluszkiewiczem i Stolaskim.

Okręg 39. (Limanowa). Na 20 miejsc znany wynik z 14. Głosowało 7.614. Dr. Ptaś (nar. demokr.) 2545, Orzeł (dziki) 2.276, Śmiłowski (lud.) 2.015, Żuk Skarszewski (konserw.) 729. X. Rzeszodko 35. Odbędzie się wybór ściślejszy.

Okręg 40. (Kraków powiat). Głosowało 14.604. Bujak (Rada nar.) 4165, Wójcik (lud.) 5335, Klemensiewicz (soc.) 5004. Nastąpi wybór ściślejszy.

Okręg 41 (Bochnia). Na 32 miejsc głosowania brak wiadomości z 15. Głosów 12.289. X. Stojałowski 4920, Górski (konserwatysta) 2841, Ruebenbauer (ludowiec) 2427, X. Batko (narodowy demokrata) 2101. Nastąpi wybór ściślejszy.

Okręg 54 (Drohobycz). Głosowało 21.106. Wityk (soc. rus.) 11.560, Zarański (nar. dem.) 5419, Kruszyński (starorusin) 1592, X. Jaworski (ukrain.) 2214. Nastąpi wybór ściślejszy.

Okręg 57 (Stryj). Głosowało 34.857. Otrzymali: E. Oleśnicki (ukrainiec) 19.585, X. B. Dawydiak (starorusin) 8942, hr. Fr. Skarbek (Rada narodowa) 6318. Brak wiadomości z 12 miejsc głosowania.

Okręg 58 (Borszczów itd.) Przy wyborze ściślejszym oddano głosów ważnych 12.794. Dr. Włodzimierz Ochrymowicz (ukrainiec) otrzymał 12.761. Radzca dworu Mühlner, który kandydaturę swą cofnął, otrzymał 32 głosów. Wybrany posłem z mniejszości dr. Ochrymowicz.

Okręg 59 (Stanisławów, powiat). Głosowało 13.118. Baczyński (ruski radykał) 7870; Lewicki Eugeniusz (ukrainiec) 3080; Cieński 1633; Aleksiewicz (starorusin) 1535. Odbędzie się wybór ściślejszy.

Okręg 62 (Rawa ruska). Na 100 miejsc wyboru brak z 13. Głosowało 39.218. Dniestrzański (ukr.) 15.796, Korol (staror.) 15.453; Duczymiński (Rada nar.) 7924. Nastąpi ściślejszy wybór między tymi trzema kandydatami.

Okręg 64. (Lwów okolica itd.). Na 46 miejsc głosowania brak 21. Głosów 18.920. Abrahamowicz 5591, x. Folis (ukr.) 9214, Breiter 3080, Pawlikow (staror.) 848. Odbędzie się wybór ściślejszy.

Okręg 65 (Sokal itd.). Na 104 miejsc brak wiadomości z 3. Głosów 48414. Dr. Markow (staror.) 21840, dr. Petruszewicz (ukr.) 17293. Gniewosz Władysław (Rada nar.) 9327. Odbędzie się ściślejszy wybór 2 posłów.

Okręg 66: Brzeżany. Na 70 miejsc, znany z 38. Głosowało 21.237. Dudykiewicz (staror.) 6.767, dr. Lewicki Konst. 11.291, Bobrowski (nar. dem.) 636, Staruch (samoistny) 2.484. Odbędzie się wybór ściślejszy.

Szkoła fabrykowania bomb w Finlandyi.

Policya finlandzka odkryła w miejscowości Kuokkala, będącej podobnie jak Terioki, uroczem letniskiem dla pobliskiego Petersburga, szkołę i fabrykę bomb.

Hufvudstadsbladet donosi: „We czwartek zeszłego tygodnia, o godzinie 4-tej zrana, 30 konstablów finlandzkich pod dowództwem porucznika Pironena, otoczyło dom włościanina Tavi Pimia we wsi Chapakiuli o 5 kilometrów od Kuokkala. Dostawszy się do wnętrza domu, policya aresztowała 11 osób, samych Rosyan, a w tej liczbie sześciu studentów i jednego ucznia szkoły handlowej. Podczas rewizyi wykryto fabrykę bomb. Znaleziono masę już gotowych pocisków w koszu, 12 kilogramów dynamitu i masę materyału wybuchowego w rodzaju szymozy japońskiej. Wszyscy aresztowani uzbrojeni byli w browningi i mauzery. Oświadczyli oni, że „gdyby wśród policyantów był choć jeden rosyjski, wtedy cały dom wysadziliby w powietrze, ale władzom finlandzkim nie chcą stawiać oporu“. Aresztowanych odprowadzono do Kuokkali, a stamtąd wysłano do Wyborga. W drodze wszyscy śpiewali pieśni rewolucyjne.

„Powiadają, że dwóch z nich w drodze zbiegło, przeszedłszy granicę gubernii petersburskiej, — przyczem zabili strażnika celnego.

„Ponieważ podejrzywano, że w Kuokkali jest wielu ludzi, należących do partyi terorystów rosyjskich, pozostawiono w miejscowości Chapakiuli pięciu konstablów. Reszta powróciła do Wyborga. Niebawem jednak przysłano z Wyborga jeszcze 10 konstablów pod dowództwem porucznika Ilmanena i polecono przeprowadzić rewizyę w innych domach.

„Aresztowani mieszkali poprzednio w Kuokkali w domu konstabla Kukka. Z początku lokal wynajęły dwie tylko osoby, lecz stopniowo przybyło ich więcej i grupa doszła do kilkunastu. Ponieważ zachowywali się dość dziwnie, zjawiali się w różnych przebraniach, przeto zaczęto ich uważać za szpiegów rosyjskich i zażądano paszportów. Wobec tego rozjechali się: część udała się do Terioków, inna wróciła do Petersburga.

„Krążą pogłoski, że w tejże miejscowości istnieją inne fabryki bomb i że policya natrafiła już na ślady“.

Helsingin Sanomat podaje jeszcze następujące wiadomości: „Podejrzenia powstały w sposób następujący: Starszy brat włościanina Pimia, Esa, mieszkający naprzeciwko, niejednokrotnie, powracając późno do domu, widział w oknach lokalu, zajmowanego przez Rosyan, niezwykle jasny płomień, czasami przypominający łunę pożaru. Podejrzenie wzrosło, gdy w dodatku zauważono, iż rolety u okien są spuszczone za dnia i w nocy. Jak się potem okazało, w lokalu tym ustawili teroryści piec do topienia metalu. Woźnica, który woził podróżnych na stacyę, nieraz zauważył, że goście odwiedzający dom mieli na sobie torby w rodzaju pocztowych. Mieszkańcy tajemniczego domu byli wszyscy odziani przyzwoicie, w wieku od 18 do 30 lat. Najmujący lokal podał się za lekarza. Podobno zbiegło 7—8 terorystów.

Viborgs Nyheter pisze: „Z początku przybyły dwie osoby: kobieta i mężczyzna i najęły mieszkanie u konstabla Kukka. Potem zgromadziło się w tem mieszkaniu około 18 osób. Wszyscy ściągali na siebie uwagę pewną tajemniczością i przebraniami. Kukk zażądał paszportów i wymówił mieszkanie. Wtedy lokatorowie rozjechali się, a część przybyła do Kuokkali.

„We środę wieczorem z Wyborga przybyło 20 konstablów z Pironenem na czele, a do nich przyłączył się miejscowy lensman Pesonen z 30 konstablami. Nocą otoczono dom. Kiedy teroryści zauważyli to, na progu zjawił się jakiś mężczyzna i zapytał, czy są tutaj policyanci rosyjscy, grożąc wysadzeniem w powietrze całego domu. Otrzymawszy zapewnienie, że są tylko Finlandczycy, mężczyzna ów oświadczył, że oporu nie będzie i że policya może wejść bezpiecznie. W lokalu znajdowała się fabryka bomb. Konstablowie zabrali kilka koszów z bombami, zapasy dynamitu, puste bomby, piec do topienia i t. p. Aresztowano 11 osób“.

Gazeta dalej donosi, iż terrorystów w domu zaskoczono znienacka. Dwóch, stojących na czatach, schwytano niespodzianie. Jeden wyjął z kieszeni bombę, a drugi browning, lecz ich obezwładniono. Aresztowani objaśniają, że liczne zgromadzenie ich pochodzi stąd, iż w domu osaczonym była szkoła fabrykacyi bomb. Dzienniki wyborskie dodają wreszcie, że w okolicach Kuokkali powstał formalny popłoch wśród letników, którzy rozjeżdżają się pośpiesznie.

Ruch wyborczy.

Onegdajsze wybory w 17 jednomandatowych okręgach miejskich miały to szczególne znaczenie, że poddawali się wyborowi najwybitniejsi mężowie Koła polskiego, a mianowicie ostatni prezes jego p. Dawid Abrahamowicz, poprzedni jego prezes Wojciech hr. Dzieduszycki, pierwszy wiceprezes Koła p. Bobrzyński, drugi wiceprezes p. Dulęba, nadto X. Pastor, prof. Starzyński i p. Kolischer. Cieszymy się bardzo, że niemal wszyscy wymienieni, bo tylko z wyjątkiem p. Dulęby, który jednak niezawodnie wyjdzie przy wyborach ściślejszych, zwycięsko wyszli z urny wyborczej, pomimo, iż agitacya antinarodowa w niektórych okręgach była zawzięta. Szczególniej raduje nas zwycięstwo trzech najznakomitszych naszych mężów politycznych, trzech prawdziwych chlub naszego kraju, jakimi nawet najbardziej wyrobione politycznie narody poszczycić się nie mogą, mianowicie wybór pp. Dzieduszyckiego, Abrahamowicza i Bobrzyńskiego.

Hr. Dzieduszycki miał dość ciężką przeprawę, bo wszystkie czarne duchy międzynarodowego socyalizmu zbiegły się do Sambora i Gródka, aby nie dopuścić do wyboru autora „Aten“ i „Wieczorów rzymskich“. Tym duchom ciemnoty, tym zwolennikom idei przewrotu tym wszystkim demagogom i ochlokratom ogromnie zależało na tem, aby autor „Wieczorów rzymskich“, jednego z najpiękniejszych i najrozumniejszych dzieł w naszej politycznej literaturze, nie dostał się do parlamentu i nie przeszkadzał im tam w pracy.

Poseł Abrahamowicz miał też ciężką przeprawę z socyalistami i syonistami. Ogromną większość, bo aż 75% oddanych głosów, uzyskał poseł Bobrzyński. P. Dulęba — jak wspomnieliśmy — musi się poddać w Brzeżanach wyborowi ściślejszemu, lecz wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że ten najspokojniejszy i najrozważniejszy z demokratów wyjdzie z urny wyborczej zwycięsko.

Ogółem ze 106 mandatów, przypadających na Galicyę, definitywnie oddano 51, a rezultat jest taki: na członków Koła polskiego 27, na ludowców 12, na socyalistów 2, na Rusinów 8; syonistę wybrano 1 i niezawisłego żyda 1.

W ściślejszych wyborach szanse wszelkiego prawdopodobieństwa mają pp. Battaglia w Tarnowie, Łazarski w Białej, German w N. Sączu i — jak wyżej wspomnieliśmy — p. Dulęba w Brzeżanach. Bardzo niepewnym jest wynik ściślejszych wyborów w Tarnopolu, gdzie się rozegra walka między ukraińcem x. Gromnickim i polskim kandydatem p. Rudolfem Gallem. W Brodach padnie zapewne kandydat z ramienia Rady narodowej p. Wollerner w walce z syonistą Standem. W Stryju do ściślejszego wyboru staną socyalista Moraczewski i syonista Salz, gdyż narodowy kandydat p. Aszkenaze już przepadł.

Sromotny upadek tego adwokata lwowskiego i wodza radykałów w lwowskiej Radzie miejskiej jest z tego względu charakterystyczny, że pokazuje, iż wyborcy wolą zawsze iść z konsekwencyi do ostatecznych granic, niż zatrzymać się w połowie drogi. P. Aszkenaze, którego naiwna aż do bezmyślności Rada narodowa postawiła w okręgu Stryj-Kałusz jako swego kandydata, pojechał do obu tych miast, zwołał tam zgromadzenia wyborcze i wypowiedział mowy nawskróś czerwone, nawskróś radykalne. Wyborcy ze zdumieniem słuchali wywodów tego kandydata i pojąć nie mogli, jakim sposobem Rada narodowa mogła tego pana zalecić. Zdumienie ich wzrosło jeszcze bardziej, gdy się dowiedzieli, że dr. Aszkenaze w wolnej chwili, między zgromadzeniami wyborczemi w Stryju a w Kałuszu, zrobił wycieczkę do Sambora, aby tam wypowiedzieć parę mów czerwonych i poagitować przeciw hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, zatwierdzonemu również przez tę samą Radę narodową. „Ano — powiedzieli sobie wyborcy Stryja i Kałusza — to teraz widocznie socyalizm jest w modzie i Rada narodowa już się zapisała do socyalistów, a skoro poleca ona nam głosować na socyalistę, to zamiast wybierać Aszkenazego, który robi jeszcze pewne w socyalizmie zastrzeżenia, wybierajmy odrazu takiego, który stary gmach społeczny „chce całkiem zburzyć“. I najwięcej głosów dali p. Moraczewskiemu, socyaliście czystej wody.

Takie to są następstwa tego, że do Rady Narodowej powybierano bałamutne i niepolityczne głowy. Sejm będzie musiał zająć się tą instytucyą i ją z gruntu zreformować.

Z izby sądowej.

(Straszna eksplozya gazów).

Sambor 24. maja.

Przed trybunałem tutejszego sądu obwodowego rozpoczęła się rozprawa przeciw Franciszkowi Tarnawskiemu, monterowi akc. Towarzystwa naftowego „Galicya“ w Borysławiu, który przez zaniedbanie sumiennego spełnienia obowiązków w dniu 29 listopada r. z. wywołał wybuch gazów tak silny, że dom mieszkalny dyrektora „Galicyi“, p. Ryszarda Adamowskiego runął, grzebiąc pod gruzami samego p. Adamowskiego, i jego młodziutką żonę, oraz służącą ich Maryę Cichoń.

Oskarżony zeznawał w czasie rozprawy odmiennie, niż to był uczynił w śledztwie. Mianowicie w śledztwie przyznał się do winy, teraz składa ją na niejakiego Dzieślaka, lakiernika. Według ostatnich zeznań Tarnawskiego, rzecz miała się tak: W przeddzień katastrofy, miał Tarnawski wyznaczoną robotę jakąś w piwnicy, lecz werkmistrz zmienił rozporządzenie i kazał jemu i drugiemu ślusarzowi Salwickiemu naprawić piecyk gazowy na werandzie. Tarnawski poszedł odkręcić palnik, aby go dać Salwickiemu wzór, wypiera się jednak, że nie on piec odsunął, ale lakiernik Dzieślak. Gdy przewodniczący skonstatował, że oskarżony inaczej zeznawał w śledztwie i odczytał protokół jego zeznań. Tarnawski zaczął się wikłać, twierdzi jednak stanowczo, że odkręciwszy palnik, zamknął główną rurę doprowadzającą gaz, a popołudniu tego samego dnia zablokował otwór w piecu. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego w śledztwie nie zeznawał, że to Dzieślak piec odsunął, ale winę na siebie przyjął, powiada, że bał się Dzieślaka, bo mu mówiono, że to niebezpieczny człowiek, któryby nawet i strzelał, gdyby ktoś coś na niego powiedział.

Świadek, dr. Stanisław Dwernicki, lekarz miejski z Borysławia, opowiada, że kiedy usłyszał w dniu krytycznym, około godziny 8-mej rano straszny huk, pchnął konnego posłańca z poleceniem, aby popędził w stronę, skąd słyszano huk i dowiedział się, co się stało. Po chwili wrócił posłaniec z wiadomością, że „Anglo-Galicia wyleciała w powietrze“. Dr. Dwernicki udał się natychmiast na miejsce katastrofy. Gdy tam przyszedł, zwłoki Ryszarda Adamowskiego leżały na materacach, stwierdził więc tylko śmierć. Za ś. p. żoną jego, Zofią, czyniono poszukiwania. Wziął też on w nich udział i między kupą gruzów odkrył, że pod skrzyżowaniem się spadłych belków leży kobieta. Aby jej jeszcze bardziej nie zasypać, polecił ostrożne odgrzebywanie, gdy jednak po chwili wyjęto p. Zofię Adamowską, była również już tylko trupem. Na głowie miała dużą ranę, a z pękniętej czaszki wydostawały się skrzepy krwi i mózg. Cudem uratowane zostało dziecko. Siłą eksplozyi pchnięty wózek potoczył się pod ścianę, która ocalała, a na którą oparły się spadające belki i sufit i w ten sposób utworzyły daszek, pod którym schronienie i ocalenie znalazło osierocone niemowlę.

Świadek Emanuel Buława, buchalter w Tow. „Galicya“ zeznaje, że w krytycznym dniu wstał już o godz. wpół do 4-ej i udał się do kancelaryi towarzystwa, bo miał wiele roboty. W wentylu usłyszał syczący gaz, ale nie zwracał uwagi, bo nie uważał tego za coś nadzwyczajnego. Na manipulacyi z gazem nie rozumiał się. Kazał w piecu zapalić, a kiedy w pewien czas później chciał wyjść na śniadanie, powstał wybuch. Świadek stracił na chwilę przytomność, wnet ją jednak odzyskał, a widząc niebezpieczeństwo, wyskoczył oknem. Pokój, gdzie mieściła się kancelarya ocalał. Następnie zeznał świadek, że na trzy tygodnie przed wybuchem był wypadek, iż gazu nie zamknięto, a on zwracał uwagę na to, sam zaś nieraz kurki przykręcał.

Świadek Józef Magiel, służący pokojowy, wstawszy rano, posłyszał syk gazu na werandzie. Widząc, że piec odsunięty, pobiegł zamknąć główny wentyl, ale zaledwie wybiegł na podwórze, nastąpiła eksplozya. W przeddzień katastrofy brakło gazu i palono drzewem.

Rozprawa trwa dalej.

Wypadki w Rosyi.

Berlin. Do *Russische Correspondenz* donoszą z Petersburga, iż rząd rosyjski ma mieć w ręku dowody, że 36 posłów socyalno-demokratycznych istotnie stało w stosunkach z wojskową organizacyą rewolucyjną. Sąd przedewszystkiem zażąda od dumy wydania ich, w przeciwnym razie nastąpi rozwiązanie dumy.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu dumy 179 głosami przeciw 149 przyjęto przedłożenie, zezwalające na kredyt 17½ miliona rubli celem pośpieszenia z pomocą ludności, dotkniętej klęską głodu. Polacy wstrzymali się od głosowania.

Wniosek o przeprowadzenie dyskusyi nad oświadczeniem Stołypina w sprawie agrarnej odrzucono.

KRONIKA.

Lwów 24 maja.

Krwawe zajście. Gdy wczoraj o wpół do 9 wieczorem w lokalu wyborczym w szkole im. Maryi Magdaleny przy ul. Leona Sapiehy ogłoszono rezultat wyborów z VI okręgu — postanowiła grupa akademików urządzić owacyę wybranemu posłowi profesorowi Buzkowi. Ktoś dostarczył na podorędziu pochodni; i ze stu akademików, śpiewając pieśni patryotyczne, ruszyło ulicą Krzyżową, zdążając do mieszkania prof. Buzka. Za nimi w ślad poszli socyaliści (ze 150 robotników i wyrostków), którzy chcieli akademikom przeszkodzić w demonstracyi. Czem głośniej akademicy śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“, tem głośniej socyaliści śpiewali „Czerwony sztandar“. Czuwający nad utrzymaniem spokoju komisarz policyjny, widząc, że zanosi się na poważną awanturę, dał znak asystującemu mu oddziałowi wojska, ażeby podążył za nim, i z kilkoma policyantami starał się zajść z boku maszerujących w pochodzie, tak, ażeby wejść pomiędzy akademików i socyalistów i w ten sposób rozdzielić ich. Zatrzymał się więc naprzeciw willi l. 23 i czekał, aż przejdą akademicy, aby w tej chwili zagrodzić drogę socyalistom. Gdy pochód akademików przeszedł, spostrzeżono stojącego pod parkanem owej willi pod l. 23 jakiegoś młodego człowieka w pelerynie i w jasnym kaszkiecie na głowie, który przepuściwszy akademików, jak gdyby czekał zbliżenia się socyalistów. Gdy równocześnie zbliżali się doń socyaliści z prawej strony, a policya z naprzeciwka, ów młodzieniec wystrzelił trzykrotnie z rewolweru, prawdopodobnie celując przed siebie, tj. do policyantów. Powstało ogromne zamieszanie, tem większe, iż tłum sądził, że wojsko asystujące policyi odpowie na strzały również strzałami. W zgiełku ów młodzieniec, który strzelał, oczywiście uciekł. Gdy wojsko zamknęło ulicę i stanęło zupełnie spokojnie, tłum widząc, że wojsko strzelać nie będzie, uspokoił się. Teraz spostrzeżono ofiarę strzałów. Był to murarz, niejaki Michał Świetnicki, który otrzymał postrzał w głowę. Przeniesiono go do pobliskiego szynku, a stamtąd odwiozło go pogotowie ratunkowe do domu jego przy ul. Karaickiej. Przy opatrunku wyjęto kulę 6 milimetrową, która przebiła czaszkę rannego. Życiu jego zagraża poważnie niebezpieczeństwo. Innych ofiar nie miało to zajście; w zgiełku tylko, wywołanym strzałami, poturbowano kilka osób.

Sprawa regulacyi płac nauczycielskich. Rozeszły się po kraju pogłoski, niepokojące osoby interesowane, jakoby przedłożenie do sankcyi cesarskiej uchwalonego przez Sejm projektu ustawy o regulacyi płac nauczycielskich napotykało na przeszkody, a nawet jakoby projekt ów miał być zwrócony Namiestnictwu. Owóż Biuro korespondencyjne, upoważnione do tego urzędownie, donosi, że pogłoski te są zupełnie z prawdą niezgodne.

Ze sztuki. Obecna wystawa wiosenna, budząca zasłużone zainteresowanie się naszej Publiczności, wzbogaconą została nowemi dziełami sztuki, które nadeszły już po jej otwarciu. W obecnej wystawie biorą więc udział: Alzner, Axentowicz, Augustynowicz, Argentieri, Bratkowski, Boznańska, Bulas, Basek, Cybulska, Czajkowska, Dulębianka, Fałat, Fetterowa, Gwozdecki, Haudl, Hofman, Janowski, Jarocki, Kamocki, Kossak, Kochanowski, Laszczka, Mehoffer, Modrakowska, Pańkiewicz, Popiel T., Pająkówna, Piotrowski Antoni, Piotrowski Mieczysław, Pociecha, Rejchan, Reyzner, Rozwadowski, Rosenblum, Ruszczyc, Rybkowski, Ryszkiewicz, śp. Stanisławski, Sichulski, Stefanowicz, Steinsberg, Trusz, Tyszkowski, Weiss, Wodzinowski, Wyspiański, Zitzman.

Wystawa gal. Towarzystwa łowieckiego, która miała być urządzona w połączeniu z wystawą przyrodniczo-lekarską i hygieniczną X. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w jednym z pawilonów na placu powystawowym, została na czas późniejszy odłożoną z przyczyn od Towarzystwa niezależnych.

Nowa ordynacya polska. W rosyjskim *Gońcu urzędowym* z dnia 15 bm. ogłoszono ukaz carski, ustanawiający na Wołyniu ordynacyę (majorat) książąt Sanguszków. Majorat ten obejmuje majątki będące własnością Romana ks. Sanguszki, położone w powiecie ostrowskim i zasławskim i podzielono na 3 klucze: białogródecki, sławucki i zasławski. W skład klucza białogródeckiego wchodzą: miasteczko Kornica, 23 wsi i 2 folwarki; w skład klucza sławuckiego — miasteczko Sławuta i 26 wsi; w skład klucza zasławskiego — miasto powiatowe Zasław i 27 wsi. Cała ordynacya obejmuje 61.837 dziesięcin ziemi (około 120.000 morgów austr.). Do własności ordynackiej zalicza się wszystkie znajdujące się na tym obszarze budynki, zakłady przemysłowe i gospodarcze, stadniny, lasy itd., oraz ruchomości, wymienione w spisie, sporządzonym przez założyciela ordynata Romana Sanguszkę.

Po zgonie założyciela ordynacyi, ordynatem ma być bratanek jego Roman Władysław Stanisław Antoni ks. Sanguszko, a po nim jego potomkowie. Ks. Roman Władysław, syn ks. Eustachego Sanguszki, usynowiony jest przez założyciela ordynacyi i jego małżonkę. W razie śmierci bezpotomnej ks. Romana Władysława, jak również w razie wygaśnięcia wszystkich jego potomków płci obojej, ordynacya spada na siostrzenicę założyciela, Teresę ks. Sapieżynę, małżonkę zmarłego ks. Leona Sapiehy, z domu Sanguszkównę, a następnie na jej potomstwo. Dla małżonki założyciela ordynacyi, Karoliny ks. Sanguszkowej, zastrzeżono na wypadek owdowienia, wypłacanie corocznie dożywocia, równającego się ⅓ rocznego dochodu czystego z majątków ordynackich, z warunkiem jednak, że wysokość dożywocia nie może przewyższać 100.000 rbl. rocznie.

Fakt pozwolenia na utworzenie ordynacyi książąt Sanguszków jest ważnym z tego względu, że dopomaga do utrzymania znacznych obszarów w rękach polskich w tej właśnie prowincyi, w której dotychczas starał się rząd rosyjski różnymi sposobami o wywłaszczenie Polaków.

Samobójstwo. Dzisiaj o godzinie 6-ej rano na Zofiówce odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 22 letni słuchacz filozofii, Władysław Julian Ruciński. Przyczyną samobójstwa były opłakane stosunki materyalne. Młodzieniec ten utrzymywał od lat kilku siebie i matkę staruszkę, pozostającą bez środków do życia.

Lwowskie Tow. Turystyczne, pragnąc spełnić swoje zadania, celem ożywienia ruchu turystycznego, a zarazem powodując się życzeniami naszej publiczności z wielu stron objawionemi, poczyniło starania w Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie o: zaprowadzenie o cenie zniżonej kart powrotnych ośmiodniowych do Zakopanego, rozszerzenie ważności i na dnie powszednie istniejących obecnie na niedziele z 50% opustem kart powrotnych do miejsc wycieczkowych, wreszcie o zaprowadzenie specyalnych kart powrotnych o cenie zniżonej do miejsc kąpielowych i klimatycznych. Nie ulega wątpliwości, że Dyrekcya kolei państw., które najwięcej odnoszą korzyści z ożywienia ruchu turystycznego, spełnią przyrzeczenia swe co do czynnego poparcia dążeń Towarzystwa turystycznego i udzielą żądanych zniżek i ułatwień jak najrychlej, ponieważ ruch wycieczkowy już się rozpoczął.

„Śmigus“ na pulsie społeczeństwa!“ Tak by nazwać było można ostatni (10) numer „Śmigusa“, poświęcony w znacznej części najaktualniejszej dziś sprawie wyborów. Iście świetnym humorem podszyty wyborczy sprawozdawca „Śmigusa“ włożył w szpalty tego numeru cały zasób swojego sprytu, z jakim opisuje przeróżne zgromadzenia i kandydackie kłopoty. Znakomitą więc jest humoreska „Dlaczego nie zostałem posłem“, pyszną wierszowana baśń o szklanej górze i dwóch sławnych rycerzach Ciuchciku i Rutku. Nie brak też i nowej przygody Balsambauma. Ryciny jak zwykle doskonałe, drobnych wierszyków, dowcipów, humoresek, obrazków mnóstwo.

Z Marienbadu donoszą nam, że sezon obecny jest tam, jak mało kiedy, ożywiony. Jedynie jest jeszcze mało Polaków, którzy przekładają drugi sezon, nad pierwszy. W tym roku jednak, kto zamierza leczyć się w Marienbadzie, powinien jak najrychlej tam pojechać, gdyż w drugiej połowie lipca spodziewany jest przyjazd króla angielskiego, będzie więc wówczas zjazd liczniejszy, a co za tem idzie, koszta pobytu będą większe, a swoboda i wygody mniejsze.

Wielką sympatyą polskich kuracyuszy cieszący się lekarze: dr. Harajewicz i dr. Benedykt Kwiatkowski, który w tym roku zamieszkał w hotelu Hamburg, ordynują jak w latach poprzednich. Zjechał też na cały sezon masażysta dr. Latinik. Przybyło w tym roku kilka ładnych pałacyków czynszowych, przeto na razie mieszkań, i to stosunkowo dość tanich, jest dosyć. Pogoda służy.

Temperatura dnia 23 maja o godzinie 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +15, we Lwowie +12, w Tarnopolu +12, w Czerniowcach +11, w Wiedniu +12, w Salcburgu +12, w Gracu +12, w Pradze +15, w Tryeście +15, w Abbazyi +12, w Raguzie +18, w Budapeszcie +13, w Berlinie +15, w Hamburgu +13, w Monachium +12, w Zurychu +12, w Genewie +12, w Lugano +13, w Anglii +9, w Paryżu +14, w Biarritz +18, w Nizzy +15, w północnych Włoszech +13, we Florencyi +14, w Rzymie +14, w Neapolu +18, w Palermo +19, w Madrycie +14, w Sztokholmie +8, w Petersburgu +7, w Wilnie +9, w Warszawie +14, w Moskwie +15, w Kijowie +12, w Odessie +18, w Serajewie +12, w Belgradzie +17, w Bukareszcie +19, w Sofii +15, w Konstantynopolu +18, w Atenach +23. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +12 R. w poł. +13 R. Bar. 766. Spada. Deszcz.

Arystokratyczna śmierć.

— Słyszałeś, że Dumnicki umarł *w Paryżu*.

— No, ten zawsze udawał arystokratę!

Józef Hofmann, wielki pianista, wyraził się o fortepianach Bechsteina: „Mają one wielką poezyę tonu i równają się głosowi ludzkiemu. Jest to ideał fortepianu i mogę na nim wyrazić wszystko, co odczuwam“. Wyłączne zastępstwo tej światowej fabryki ma: Prof. Neubauser i Sp. Lwów, Batorego 11.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś popołudniu „Kopciuszek“, wieczorem „Traviata“. Drugi gościnny występ Sigridy Arnoldson. — W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna,“ wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, komedya Zaleskiego. Trzeci gościnny występ M. Frenkla. — W poniedziałek „Publiczna tajemnica,“ komedya P. Wolffa. Czwarty gościnny występ M. Frenkla. — We wtorek „Cyrulik sewilski,“ opera G. Rossiniego. Trzeci gościnny występ Sigridy Arnoldson. — We środę „Rozbitki,“ komedya J. Blizińskiego występ M. Frenkla. — We czwartek teatr zamknięty. — W piątek „Chory z urojenia“, komedya Moliéra, występ M. Frenkla. — W sobotę popołudniu ostatnie w bieżącym sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Tamten“ sztuka J. Maskoffa. Debiut Izy Koreckiej w roli Maryi; wieczorem „Carmen“, przedostatni występ Sigridy Arnoldson. — W niedzielę popołudniu „Dama od Maksyma“, wieczorem „Wesoła wdówka. — W poniedziałek „Starzy kawalerowie,“ komedya Sardou, występ Miecz. Frenkla. — We wtorek „Faust“ Gounoda, ostatni występ S. Arnoldson. — We środę „Odrodzenie,“ komedya Schönthana, występ M. Frenkla.

Repertuar teatru krakowskiego. W poniedziałek „Miłość,“ komedya towarzyska Antoniego Potockiego; we wtorek „Safanduły“ Sardou; we środę „Pan Damazy“ J. Blizińskiego; we czwartek teatr zamknięty; w piątek „300 dni“, krotochwila P. Gavault'a i A. Charvey'a; w sobotę „Mieszczanie“ Gorkiego; w niedzielę „Nadzieja“ Heijermansa. We wszystkich tych sztukach występuje gościnnie p. Feldman.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 maja *Saschoff*. fenomenalna trupa kirgizka. — *Cyrk Lilipułów* z nowym programem. — *La Perle*, tancerka świetlana. — 11 nowości. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Dawano wczoraj „Naszych najserdeczniejszych“, jedną z doskonałych, a nigdy nie starzejących się komedyj Sardou. Sympatyczny, a znakomity nasz gość warszawski, p. Mieczysław Frenkel stworzył świetny typ egoisty, który samolubstwo posuwa do tego stopnia, że wyobraża sobie, iż cały świat jest tylko na to stworzony, aby mu w życiu dogadzać. To też, dzięki tej jego świetnej grze, postać egoisty Marecata, jakkolwiek w sztuce jest dość podrzędną, wysunęła się na pierwszy plan, zbierała salwy oklasków i wywoływała entuzyastyczne wybuchu śmiechu.

Na tej samej wyżynie artystycznej co p. Frenkiel, stanął p. Fiszer w roli Caussada, poczciwego i gościnnego gospodarza wiejskiego i p. Chmieliński w roli lekarza Tholoson. Pani Bednarzewska w roli Cecylii ujmowała wszystkich wykwintnym swym wdziękiem, a panna Jankowska była doskonałym Eugeniuszem Marecatem.

Licznie zebrana publiczność bardzo się świetnie bawiła na tem doskonałem przedstawieniu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 maja.

(Z) Trwający od kilku dni spadek kursów ustał dziś i sytuacya targu pieniężnego poprawiła się znacznie. Z Nowego Jorku bowiem, gdzie od pewnego czasu jest główne ognisko depresyi giełdowej, nadeszły dziś o wiele lepsze doniesienia, skutkiem czego wzmocniła się tendencya na giełdzie berlińskiej, co pośrednio wywarło dobroczynny wpływ także na tendencyę tutejszego targu.

Bardzo silnym motywem zwyżkowym było dziś także to, że doniesienia z Węgier o stanie zasiewów brzmiały pomyślniej, dzięki czemu ceny zboża znów obniżyły się. Dzisiejsze notowania cen pszenicy są o 20 halerzy na 50 kilo niższe od wczorajszych. Tylko doniesienia z Rumunii brzmią bardzo niepomyślnie: Trzecia część zasiewów pszenicznych przepadła tam, a do przeorywania wymarzłych łanów pszenicznych i obsiewania ich kukurudzą zabrano się zapóźno.

Z akcyj bankowych największą zwyżkę (3½ koron) uzyskały akcye kredytowe, gdyż coraz głośniej mówią o tem, iż akcye fabryki Skody już w najbliższym czasie wypuszczone zostaną na targ.

Na giełdzie paryskiej spadł ogromnie kurs 3-procentowej renty francuskiej, gdyż komisya parlamentarna, której przekazano rządowy projekt zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego we Francyi, postanowiła obostrzyć jego postanowienie i opodatkować wprost kupony renty. Przed wniesieniem tego projektu do parlamentu wynosił kurs renty francuskiej 95·60, a dziś spadł na 94·35.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 24-go maja 1907 roku.)— Dzisiejszy targ z powodu odbywających się w okręgu wyborów był mało obesłany i ilość transakcyi ograniczona. Silna, lecz spokojna tendencya przyczyniła się do wzmocnienia cen.

Sprzedawano: pszenicę białą od 9·80 do 10·00 koron, czerwoną od 9·70 do 9·90, żyto od 8·60 do 9·00, jęczmień od 8·25 do 9·00, owies od 9·40 do 9·70, groch zwykły od 10·00 do 11·00, groch Victoria do 12·00 do 14·50, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·50 do 8·00, bobik od 8·00 do 8·50, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 7·60 do 8·00, Cinquantino od 8·35 do 8·50, otręby pszenne od 6·25 do 6·50, żytnie od 6·40 do 6·55, rzepak od 00·00 do 00·00, koniczyna nasienna czerwona od 60·— do 85·—, biała od 30·— do 40·—, tymotka od 25·— do 36·—. Wszystko za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. Ministerstwo oświaty w porozumieniu z p. ministrem skarbu Drem Korytowskim zgodziło się na budowę w Krakowie kliniki psychiatrycznej przy placu Aryackim, według planów prof. Piltza.

Budapeszt. W Izbie posłów Sejmu węgierskiego zaznaczył wczoraj sekretarz stanu Merossy, że węgierska socyalna demokracya przeniosła ruch socyalny na tory rewolucyjne. (Socyalista Mezeffy woła: („Dajcie nam powszechne prawo głosowania“). Gdyby się wiedziało — mówił dalej sekretarz stanu — że zapomocą zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania osiągnie się to, iż socyaliści zrzekną się niebezpiecznego kierunku i razem ze stronnictwami burżuazyjnemi działać będą w interesie kraju — to mówca byłby pierwszym, któryby się oświadczył za powszechnem głosowaniem. (Mezeffy: Na całym świecie powszechne głosowanie okazało się dobre). Merossy: Węgierska socyalna demokracya podburza robotników do masowego strejku i podburza najniższe namiętności robotników, nakłania ich do emigracyi, postępuje słowem tak, że trudno oprzeć się podejrzeniu, iż usiłuje popierać interesy zagranicznych przedsiębiorstw. Socyalni demokraci w Austryi, a zwłaszcza w Czechach i w Galicyi (?) tylko tej okoliczności mają do zawdzięczenia swoje niespodziewane powodzenie, że obok swoich zasad socyalno-demokratycznych także uwzględnili (?) wymagania życia narodowo-obywatelskiego i przyjęli (?) je do swego programu. Przeciw dążeniom jednak skierowanym tylko do przewrotu porządku państwowego muszą wszystkie stronnictwa bez różnicy połączyć się, aby, wedle słów cesarza Wilhelma, lubo oddzielnie maszerować, lecz wspólnie uderzyć na socyalistów“.

(Depesze popołudniowe).

Berlin. Policya od kilku dni powzięła podejrzenie, że przebywający tu studenci rosyjscy są w ścisłych stosunkach z anarchistami berlińskimi. Przed paru dniami aresztowano dwóch anarchistów berlińskich, Karfunkelsteina i Weissa. Celem uzyskania dalszego materyału dowodowego dokonano rewizyi w czytelniach rosyjskich w Berlinie i Charlottenburgu, przyczem skonfiskowano znaczną ilość pism anarchistycznych. Na podstawie tego materyału policya aresztowała dziesięciu anarchistów; z tych sześciu wczoraj przedpołudniem wydalono z Niemiec jako szkodliwych cudzoziemców. Dwóch stanie przed sądem z powodu należenia do stowarzyszenia, którego statut i cel trzymane były w tajemnicy przed rządem, a którego członkowie zobowiązani byli do bezwarunkowego posłuszeństwa przełożonym stowarzyszenia.

Helsingfors. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu Sejmu finlandzkiego prezydyum podpisało uroczyste przyrzeczenie strzeżenia praw cara, będącego wielkim księciem Finlandyi, tudzież praw narodu fińskiego. Następnie odczytano depeszę powitalną dumy państwowej. Sejm polecił prezydyum ułożenie depeszy z odpowiedzią.

Petersburg. Mówcy z lewicy, którzy przemawiali w Dumie przeciw przyznaniu 17½ mil. rubli dla głodnych, uzasadniali to tem, że nie chcą powierzać rządowi pieniędzy ludu. Mówcy z partyi kadetów i z prawicy upominali lewicę, by w tej kwestyi, w której chodzi jedynie o pomoc dla głodnych, dała pokój polityce.

Zwłaszcza p. Rodiczew ganił taktykę lewicy. Zwracając się do socyalistów, rzekł Rodiczew: Proszę mi wybaczyć, że nie mogę usunąć braku zdrowego rozsądku, jaki w was widzę; spodziewam się jednak, że uda mi się przynajmniej rozbudzić wasze sumienie. (Protesty na lewicy). Kraj cały zarzuciłby dumie obojętność względem nędzy chłopskiej, gdyby wzbraniała się zawotować tego kredytu. Nie można trzymać się jedynie tego punktu, że Hurko był nieuczciwy. Rząd będzie mógł powiedzieć, że to właśnie duma odmówiła pomocy chłopom. Zarzućcie dotychczasową swą taktykę. Obierzcie inną drogę, wznieście się na stanowisko narodowe. Odmówienie kredytu na łagodzenie klęski głodowej jest zbrodnią, albo dziełem głupoty.

Petersburg. Z powodu wybawienia cara z niebezpieczeństwa, jakie groziło jego życiu, w mnóstwie miast Rosyi odprawiano w cerkwiach uroczyste nabożeństwa przy licznym udziale ludności. Wiele reprezentacyj miejskich wysłało telegramy do cara z wyrazami wierności i radości z powodu jego uratowania, oraz oburzenia z powodu spisku.

Paryż. Postawiono przed sąd 12 osób, które podpisały plakaty antimilitarne.

Kijów. We wsi Tetów włościanie wypędzili parobków z folwarku, zburzyli dwór obywatelski i zniszczyli sad. Aresztowanych wichrzycieli tłum odebrał z rąk strażników. Wysłano do tej wsi szwadron kozaków.

Wybory ściślejsze we Lwowie.

Okręg drugi.

Wczoraj popołudniu obliczono w drugim okręgu tylko głosy w sali I i III, w których otrzymali: w pierwszej p. Ernest Breiter 1150, dr. Władysław Stesłowicz 958. Przy skrutynium zaś w sali drugiej zauważono, że pewna liczba kart głosowania, które oddali wyborcy w tej sali jest sfałszowaną, t. j. do głosowania użyto kart nie tych, które wydrukował magistrat, ale kart innych, przez kogoś podrobionych. Karty podrobione tem różnią się od prawdziwych, że papier zielony jest cokolwiek jaśniejszy i brak jest na falsyfikatach kropkowanej linii, służącej do wpisania nazwiska kandydata. Wobec tego skrutynium w tej sali odłożono do dziś i postanowiono zawezwać doń rzeczoznawców. Prowizorycznie tylko w tej sali obliczony wczoraj rezultat głosowania był taki: dr. Stesłowicz 703, p. Breiter 705. Wobec tego cały prowizorycznie tylko, nieściśle obliczony rezultat był następujący: dr. Stesłowicz otrzywał 1661 głosów, p. Breiter 1857.

Dzisiaj o godzinie 11 przedpołudniem rozpoczęły się prace komisyi nad skrutynium i rzeczoznawców nad rozsegregowywaniem kart prawdziwych i fałszywych. Jako rzeczoznawcy fungują: właściciele drukarń pp. Neumann i Szyjkowski, dwaj zecerzy, oraz kupiec p. Schaff, który dostarczył magistratowi papieru na karty głosowania.

Całą ulicę Krasickich wypełniają tłumy publiczności, która oczekuje wyniku skrutynium. Liczne posterunki policyjne z trudnością tylko utrzymują ład i porządek na tej ulicy. Dom pod l. 12, w którym zasiada komisya, otoczony jest czworobokiem żołnierzy. Do domu tego nie wpuszczają bezwzględnie nikogo. O godzinie 1 oczekiwano już rezultatu, bowiem wojsko ustawiło się z rozkazu, wydanego przez policyę, w pogotowiu. Jednak do godziny 2 rezultatu nie ogłoszono, a o drugiej zmieniła się warta wojskowa. Publiczność niecierpliwi się ogromnie.

* * *

Do godziny 3 popołudniu komisya nie wydała jeszcze żadnego orzeczenia.

Okręg trzeci.

Głosowało 4.925 wyborców. Absolutna większość 2.463. Otrzymali: p. Samuel Horowitz 2.447, dr. Herman Diamand 2.478. Wybrany posłem dr. Herman Diamand, socyalista, większością 15 głosów ponad absolutną większość.

Okręg piąty.

Głosowało 2.505. Absolutna większość 1.253. Otrzymali: dyr. dr. Franciszek Tomaszewski 1.274, dr. Tadeusz Dwernicki 1.231. Wybrany posłem dr. Franciszek Tomaszewski, narodowy demokrata, większością 21 głosów ponad absolutną większość.

Okręg szósty.

Głosowało 2.242. Absolutna większość 1.122. Otrzymali: prof. dr. Józef Buzek 1.165, Artur Hausner 1.077. Wybrany posłem prof. dr. Józef Buzek, narodowy demokrata, większością 43 głosów ponad absolutną większość.

Ostatnie wiadomości.

Okręg 35 (Jaworzno itd.) Ważnych głosów 15176. Stohandel (centrum) 5236, Kurowski (soc. dem.) 5034, x. Szponder (centrum) 4426. Wybór ściślejszy między tymi trzema kandydatami na dwóch posłów.

Okręg 36 (Biała itd.). Ważnych głosów 14.939. Dobija (centrum) 7498 wybrany posłem większości. Na posła mniejszości odbędzie się wybór ściślejszy między X. Hanusiakiem, (centrum) 3387, a Daszyńskim (soc. dem.) 3194. Kubik otrzymał 795 głosów;

Okręg 37: Obliczenie prowizoryczne. Głosowało 13.216. Łuszczkiewicz 8.799, Sułczewski (soc.) 4.111. Wybrany Marek Łuszczkiewicz (centr.).

Okręg 61: Przemyśl itd. Ważnych głosów 37.698. Dyr. Cegliński (Ukrainiec) 18.541; marszałek Czaykowski (Rada nar.) 12.966; Nestorowicz (starorusin) 3.694. Wybór ściślejszy między tymi trzema na dwóch posłów. Stapiński otrzymał 2.370 głosów.

Okręg 64. Głosowało 24·385. Abrahamowicz 7166. X. Folis (ukrainiec) 12.225. Obaj wybrani. (Breiter 3898, Pawlikow (starorusin) 913.

Okręg 60. Głosowało 22.642. X. Gromnicki 8739. Gabel (syonista) 13.500. Wybór Gabla zapewniony.

* * *

Z Horucka (w pow. drohobyckim) donoszą: Głosowanie w tutejszej gminie rozpoczęło się wczoraj o godz. 11 przedpołudniem. O godz. 4 południu przystąpiła komisya wyborcza do przeprowadzenia skrutynium, poczem przewodniczący komisyi, miejscowy proboszcz gr. kat. x. Teofil Skobielski ogłosił następujący wynik głosowania: Oddano 687 głosów, z tego otrzymał x. Dawydiak 573, dr. Oleśnicki 72, hr. Skarbek 42.

Po ogłoszeniu rezultatu wyboru zapanowało wśród tłumu zebranych przed lokalem wyborczym włościan silne wzburzenie, tłum począł domagać się w gwałtowny sposób zwrotu kartek głosowania, utrzymując, że według jego obliczenia miało paść na x. Dawydiaka około 1.000 głosów. Przedstawienia komisarza wyborczego, że wogóle głosujących wszystkich razem było tylko 687, nie przydały się na nic. Wzburzony tłum nie chciał żadną miarą ustąpić, żądając nowego głosowania i domagając się wydania x. Skobielskiego, pod którego adresem rozległy się wrogie okrzyki, „rozerwać go na sztuki“.

Napierając na lokal wyborczy, obrzucił tłum żandarmów i komisyę gradem kamieni, przyczem wyleciały wszystkie szyby i zagasły światła, a było to już późno wieczorem. Kilkakrotne wezwania do rozejścia obecnych na miejscu zrazu dwóch, potem czterech żandarmów pozostały bez skutku. Gdy grad kamieni sypał się dalej, a trzech żandarmów odniosło obrażenia, dał komendant posterunku rozkaz strzelania. Gdy po pierwszej salwie w powietrze tłum nie ustąpił i ponowił atak kamieniami, dano drugą salwę. Padło 4 zabitych (w tem jedna kobieta), a 9 osób odniosło ciężkie rany. Lżej rannych uniósł tłum. Po tej salwie tłum się rozprószył.

Pogrzeb zabitych jutro.

Wobec panującego tam rozognienia umysłów i wzburzenia, zwracającego się przeciw gr. kat. proboszczowi X. Stobielskiemu, któremu ludność odgraża się zemstą, wysłano celem utrzymania spokoju do Horucka silną asystencyę kawaleryi i 25 żandarmów.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 25 maja. Pp. Rakowscy z Rosyi. Pp. Mattauschowie ze Złoczowa. Pp. Dabrowscy i T. Majewski z Królestwa Polskiego. T. Łępkowscy z Czaszyna. P. Łobaczewska z Zagórza. S. Antoniewicz z Krakowa. S. Stefanus z Buczacza. S. Dąbrowski z Rzeszowa. J. Jarymkiewicz z Wiednia. B. Śmiałowski ze Stojaniec. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 25 maja. H. Tomann z Tarnowa. J. Czerny z Rawy ruskiej. M. Bobrowski z Kozowy. J. Isenberg i N. Willamowa z Krakowa. W. Remisch z Drezna. J. Tobisowie ze Złoczowa. M. Schüsslowa z Brzeżan. R. Leitgeker z Poznania. B. Dembicka z Łanowiec. J. Nagelber z Koniuszek. S. Hłasko z Rosyi. T. Gorgon z Głębokiej. R. Dawidek z Tarnopola. J. Hackel z Pragi. R. Klement, W. Patzl, L. Karpeles, E. Konig, M. Kornhauser, Z. Bothhirsch, M. Singer, L. Kraus i L. Schlesinger z Wiednia.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 25 maja.

Marki 117.72, renta majowa 98.35, węgierska renta koronowa 94.00, akcye: austr. zakł. kredyt. 660·75, węg. zakł. kred. 761·00, anglobanku 306.00, unionbanku 563·50, bankvereinu 542·25, landerbanku 446.75, kolei państw. 676·50, lombardy 127.00, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 594·00, Rima Muranyi 545·50, prag. T. żel. 2605.00, losy tureckie 182·5?, ruble 252.25 Usposobienie: leniwe.

Warszawa. Listy zastawne 4½% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 88.05, 4% listy 81.00. Listy zastawne 5% m. Warszawy 88.10, takież 4½% — 82.90. 5% renta rosyjska 1906 r. 84.90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 5.5*, 7.25, **8.55**, 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22, 5.00.
Z Sambora: 8.00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05**, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.03, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.15, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.50*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Życaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·20 popołud. i 8.20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudnia; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10.05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9.25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10.10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9.40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 2.28, 3.45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8.34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszenie.

Celem uzyskania planów na rekonstrukcyę gmachu ratuszowego we Lwowie, rozpisuje się dla architektów polskich na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 4 kwietnia 1907 publiczny konkurs. Nagrody konkursowe wynoszą: 1-sza 6000 koron, 2-ga 4000 koron i 3-cia 2500. Prócz tego mogą być zakupione 3 odznaczające się projekty po 1000 koron.

Szczegółowe warunki konkursu i plany zdjęć ratusza otrzymać można w Urzędzie budowniczym miejskim. Termin składania projektów naznacza się na dzień 31. grudnia 1907.

We Lwowie dnia 12- maja 1907.

Magistrat król stoł. Miasta Lwowa.

Prezes

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Członków upoważnionych do głosowania na mocy art. 10 statutu, że **dnia 4 czerwca 1907 r.** odbędą się

Wybory uzupełniające

jednego delegata do Zgromadzenia ogólnego tegoż Towarzystwa z okręgu wyborczego miasta Lwowa.

Wybory odbywać sie będą w sali ratuszowej we Lwowie od godz. 9 rano do 1 w południe pod przewodnictwem JW. Stanisława Ciuchcińskiego, prezydenta m. Lwowa, względnie JW. Wiceprezydenta Dra Tadeusza Rutowskiego.

Uprawnieni do głosowania P. T. Członkowie Towarzystwa otrzymają w myśl § 3 instrukcyi wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni przed terminem odbyć się mających wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownem brzmieniu obowiązująca instrukcya wyborcza, wyciąg ze statutu Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz blankiet na pełnomocnictwo.

Lista wyborców wyłożona będzie począwszy od 20 maja w biurze prezydyalnem Magistratu miasta Lwowa i w gmachu Reprezentacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Reklamacye w sprawie upoważnienia do głosowania nadsyłać należy do Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, nie później jednak niż na 8 dni przed dniem wyborów.

Reklamacye później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia przewodniczącemu Zgromadzenia wyborczego, który wspólnie z Komisyą wyborczą na zasadzie art. 10 statutu Towarzystwa o ważności reklamacyi orzeknie.

W razie, gdyby przy pierwszem głosowaniu nikt nie otrzymał absolutnej większości, o czem Przewodniczący wyborów za pomocą ogłoszeń w dziennikach lwowskich dnia 5 lub 6 czerwca P. T. Wyborców zawiadomi, to paragrafem 1-szym instrukcyi wyborczej przewidziane

Głosowanie ściślejsze

odbędzie się dnia 7 czerwca b. r., w sali ratuszowej, między godziną 9 a 1 w południe.

Kraków, dnia 12 maja 1907.

Józef Męciński,
Prezes Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.